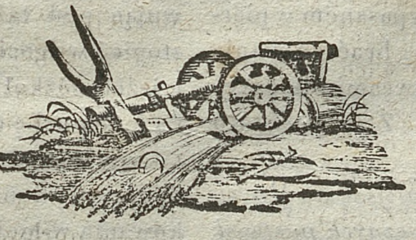
ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 15. ROK ÓSMY Dnia 10 Kwietnia 1842 r.

Przedpłata
w *Warszawie* półrocznie 1 rub. sr. 8 kop. (zł. 12) rocznie rub sr. 3 kop. 60 (zł. 24); na *prowincyi* półrocznie rub. sr. 2 kop. 25 (zł. 15), roczni 4 rub. sr. 50 kop. (zł. 30).



Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.

Gospodarstwo wiejskie.

Czy odłogi bardziéj się użyzniają gdy się na nich pasą owce, lub bydło rogate?

Powyższe zapytanie uczyniono na zeszłorocznem zgromadzeniu niemieckich gospodarzy w *Doberan*. Różne były w téj mierze zdania. Prof: *Schwejtzer* zapewniał, iż podług gospodarzy angielskich, którzy w téj mierze najwięcéj czynili doświadczeń, więcéj się odłóg użyznia gdy się na nim pasą owce, aniżeli przez bydło rogate. Hrabia *Holstejn* tego samego był zdania, dodając, że odchody, które bydło rogate na polu zostawia, będąc wysuszone na powietrzu i słońcu, bardzo mało użyzniają ziemię.

Ale rzecz się ma przeciwnie pod względem *trwałości świéżo założonego sztucznego pastwiska*. Podług p. *Thaer*, świéżo założone pastwisko, będąc w piérwszym kwartale na wiosnę owcami wypasione, w następnych latach o wiele jest podlejsze i przynajmniéj rok jeden trwa krócéj, od tego, na którém piérwszego roku krowy się pasły. I nie ma w tém nic nadzwyczajnego; owca bowiem swym szczupłym pyszczkiem, nie równie mocniéj kaleczy czuprynę rośliny, (a czasem nawet aż do korzenia ją wygryza), aniżeli bydle rogate; a że w piérwszym roku, pastwisko sztuczne mało jeszcze jest zakorzenione, przeto naturalnie, więcéj musi cierpiéć przez owcę niźli przez bydło rogate. Prócz tego, owce bardziéj tratują ziemię niźli

bydło; przez co tamuje się przystęp do jéj wnętrzności, powietrzu i wilgoci.

Tém zaś szkodliwszém jest wypasanie owcami sztucznego pastwiska w piérwszym roku, im na takowém więcéj się znajduje *koniczyny białéj*; roślina bowiem ta puszcza dość znaczne rozłogi, które owce zupełnie odgryzują, a przez to wstrzymują jéj krzewienie się. Jeżeli więc sztuczne pastwisko koniecznie ma być wypasaném w piérwszym roku owcami, potrzeba brać do siania więcéj traw, którym paszenie owcami nie szkodzi, aniżeli białéj koniczyny. Ztąd powstało pytanie:

Które rośliny są najzdatniejsze w różnych gruntach, na założenie sztucznych pastwisk dla bydła rogatego, dla owiec i koni; czyli je pojedyńczo lub wspólnie, i jak gęsto siać należy?

Nasamprzód oświadczył p. Schweitzer, że zasiew mięszany (złożony z różnych traw), o wiele jest lepszy od pojedyńczego; a nawet stosuje się to nie już tylko do pastwiska, ale i do zasiewów łąk sztucznych. I tak, *koniczyna czerwona* o wiele więcéj daje paszy gdy jest siana z niektóremi gatunkami traw, aniżeli sama w sobie.

P. *Ludwik*, na poparcie powyższego przytoczył: że *krzyca zimowa* (secale cereale) używana do zagęszczania koniczyny czerwonéj, ze wszech względów wielkie przynosi korzyści; *najprzód*, rozkrzewiając się mocno przed zimą, chroni młode roślinki koniczyny przeciw wymarznieniu; a na wiosnę, rosnąc sporzéj od koniczyny, zasłania ją przeciw upałom; z drugiéj zaś strony, okrywa mocniéj powierzchnią ziemi i zatrzymuje w niéj czas dłuższy wilgoć zimową; *powtóre*, jeżeli koniczyna na wiosnę słabo idzie, krzyca tém bujniéj rośnie, i częstokroć może być skoszoną na paszę; poczém zwykle koniczyna, zakorzeniwszy się już należycie, tém bujniéj wyrasta; *potrzecie*, drugi zbiór koniczyny znacznie jest większy, ponieważ mieści w sobie wiele trawy krzycy; *poczwarte*, koniczyna mięszana z krzycą, będąc używaną na paszę zieloną w stajni lub na polu, nie zrządza tak łatwo *odęcia* jak kiedy sama w sobie jest używaną; nakoniec, okrywając w tym razie mocniéj powierzchnię ziemi, niedozwala chwastom rozmnażać się; a prócz tego, rola, zachowując pod tąż gęstą roślinną warstwą pewien stopień wilgoci, nie spieka się pod czas posuchy i jeżeli cóżkolwiek czas potemu, może zostać na jednę orkę oziminą obsianą; a jak wiadomo, takowa uprawa oziminy po koniczynie, byle dobrze wykonana, (to jest, gdy rola jest umiarkowanie wilgotna, krucha i wolna od chwastów), jest najpewniejszą i najmniéj kosztowną.

Podług zdania p. *Pabsta*, krzyca o któréj mowa, i na letnie pastwisko dla owiec bardzo jest zdatną. Wielu gospodarzy uprawia ją na ten cel wraz z żytem letniém. W tym razie ostatnie zbiéra się w swym czasie, a krzyca (w piérwszym roku w kłos nie wyrasta) bujnie się rozkrzewia w jesieni, i na wiosnę nader obfitą daje paszę dla owiec, gdyż każdy kierzek puszcza po 40 do 50 dźbeł. Im grunt mocniejszy, tém rzadziéj ją siać potrzeba, gdyż tém mocniéj w nim się krzewi. Ztąd zaś roślina ta na pastwisko wiele innych przewyższa, iż jéj susza wiosienna poniekąd wcale nie szkodzi. W roku upłynionym — mówił p. Ludwik, na wiosnę panowała w okolicy naszéj wielka susza. Owce moje tylko na krzycy zimowéj znalazły jeszczę pożywienie; dla tego, tak dalece wypasioną została, iż ziemia niemal gołą być się zdawała. Jednakże, gdy późniéj nastąpił czas dżdzysty i ciepły, powtórnie tak gęstą pokryła się runią, iż najobfitsze i najwyborniejsze stanowiła pastwisko, nie już tylko dla owiec, ale i dla bydła rogatego.

Wielu gospodarzy było tego zdania, że krzyca zimowa siana w raz ze szporkiem, daje nader żyzną paszę, mianowicie dla krów mlecznych.

W tym razie, szporek, albo się rozsiéwa wcześnie na wiosnę na ruń krzycy, poprzednio ubronowaną (co temu zbożu bynajmniéj nieszkodzi, byle bronowanie w właściwym czasie było uskutecznione) (a) i lekko broną przykrywa; lub téż się sieje z krzycą w końcu maja, albo na początku czerwca.

(Dokończenie w następnym Nrze).

Wychów zwierząt domowych.

O owcy alpaka.

Wełna z owiec *alpaka*, coraz ważniejszą poczyna grać rolę (b). Nie będzie więc bez interesu krótka wiadomość o naturze tego zwierzęcia i własnościach jego wełny, tém bardziéj, iż może nie zadługo nastąpi czas, gdzie zwiéze to, podobnie jak merynosy, i u nas upowszechnioném zostanie.

Mylném było doniesienie, jakoby owce alpaka w małéj tylko liczbie w południowéj Ameryce się znajdowały. Owszem, jest ich tam nader wiele, szczególniéj w *Boliwii* i południowéj części *Peru*. Zwierze to lubi klimat chłodny; dla tego rozmnaża się tylko w górach; sprowadzone zaś na równiny tych spiekłych krajów, wydaje wełnę o wiele podlejszą i w mniejszéj ilości; prócz tego, wkrótce nędznieje.

Alpaka, tém jest w południowéj Ameryce pomiędzy zwierzętami wełnę wydającémi, czém w Europie *merinos* w porównaniu do innych gatunków owiec. Jest ona 4 stopy wysoka i 4 ½ stóp długa, zatém nieco mniejsza od *lamy*. Jéj wełna jest długa, nadzwyczajnie miękka, różnego koloru. Zupełnie biała rzadko się trafia. W Peru za najlepszą uważają czarną. Najdelikatniejsza jest wełna ze szyi; którą niejako za puch jedwabny uważać można.

Alpaka ma charakter łagodny, do charakteru naszych owiec podobny; łatwo się przywiązuje do człowieka, skoro się z nią dobrze obchodzi i karmi. Nie ogryzają one swéj wełny, jak to czynią zwykle lamy; a w razie potrzeby, znoszą czas długi pragnienie i głód. Indianie używają ich często do przenoszenia ciężarów; jedna sztuka unosi 70 do 75 funt. Podobnie jak merynosy w Hiszpanii, owce alpaka przepędzają w licznych gromadach dwa razy do roku z jednych okolic do innych; czyli, przed zimą pędzą je do nizin ciepłych, gdzie przez całą zimę dostateczną znajdują paszę; a pod zimę w góry.

Zwykle owce te strzygą dwa razy do roku: w styczniu i w czerwcu, poczém przepędzają je z gór do nizin cieplejszych; gdzie w krótce wełna odrasta. Dawniéj cena wełny alpaka równała się cenie wełny ze zwyczajnych owiec; obecnie o wiele już ją przewyższyła.

Mięso tych zwierząt jest bardzo smaczne; skóry łatwo się garbują. Dotąd jedna sztuka alpaka miała wartość dwóch zwyczajnych owiec; obecnie zaś, wartość piérwszych, znacznie podniesioną została. Wełna alpaków dziko żyjących o wiele jest podlejszą od hodowanych w gromadach, a że dotychczasowe hodowanie tych zwiérząt mało się różni od stanu dzikiego, gdyż tylko ta zachodzi między niémi różnica: że zimą

(b) Patrz Ner. 10 Ziem. z r. bieżącego.

(a) Patrz: *Obronowanie pszenicy na wiosnę*. Tygodn. z r. 1838. stron. 361 Red.

do cieplejszego klimatu są pędzone, gdzie dniem i nocą pod gołém niebem zostają, przeto można ztąd wnosić: że skoroby alpaka doznała staranniejszego pielęgnowania, tak wełna jako i samo zwierze, znacznieby się udoskonaliło.

Wątpić także wcale nie można by, owce te nie mogły się u nas tak dobrze aklimatyzować jak np. merynosy; najprzód, ponieważ w swéj ojczyznie żywią się temi samemi trawami co tameczne owce zwyczajne, które jak wiadomo, piérwotnie z Hiszpanii pochodzą, (lecz nie z gatunku merynosów); powtóre, że klimat zimniejszy nad gorący przekładają.

Alpaka o wiele jest mnożniejszą od owiec, gdyż na raz nawet po kilka jagniąt rodzi; przytém wydaje znacznie więcéj mięsa i łoju. Sądząc zaś z budowy wymienia i z całéj postawy ciała, o wiele powinnaby być mleczniejszą od owcy; co już nawet ta okoliczność zdaje się wskazywać, że po kilka jagniąt na raz na świat wydaje.

Widząc tak wielkie korzyści, jakie aklimatyzowanie na stałym lądzie owiec, o których mowa, przynieśćby mogło, z niejaką pewnością wnosić można, iż to niezawodnie nastąpi, skoro nam Anglicy piérwszy przykład dadzą.

O potrzebie starannego pielęgnowania koni.

Nie dosyć jest, mówi pewien gospodarz francuzki, posiadać dobrą rassę koni; nie dosyć karmić je obficie zdrowym pokarmem; potrzeba nadto mieć o nich staranie, mianowicie po ukończonéj pracy, a szczególniéj w upały lub zimową porę. Np. gdy konie mocno spocone wracają do stajni, nasamprzód należy zdjąć z nich homonta lub półszorki i słomą póty wycierać, dopóki pot nie zniknie; poczém okrywają się dekami, i dopiéro daje się im zwyczajny obrok. Mała ta na pozór okoliczność, nader wiele się przyczynia do utrzymania ich sił i zdrowia. W ogólności, staranne pielęgnowanie, śmiało twierdzić można, więcéj znaczy niżli najlepszy obrok; przy średnim bowiem pokarmie, a dobrém pielęgnowaniu, konie będą zdrowe, niechby nieco na tuszy utraciły; przeciwnie zaś, przy najobfitszym pokarmie, ale złém hodowaniu, zapadają w słabości, chudną i zdychają. We Francyi konie rolnicze są słabe, niemal bez żadnéj wartości; w Belgii i w Niemczech są silne i w wysokiéj cenie. Nie jest to skutek gruntu lub rassy, lecz jedynie obchodzenia się z niemi. Ta niedbałość naszych rolników jest zaiste ciężką dla Francyi plagą; bo nietylko iż znaczne corocznie wychodzą z kraju na kupno koni roboczych pieniądze, ale nadto, zwierzęta te, nawykłe od młodu do starannego pielęgnowania, w krótce utracają siły i do pracy stają się niezdatnémi, skoro się dostaną w ręce naszych gnuśnych i surowych rolników.

Nowy sposób ułatwiający strzyżenie owiec.

P. *Glaris* w *Autendorf*, wynalazł sposób nader prosty, nadzwyczajnie ułatwiający strzyżenie owiec i chroniący te zwierzęta od kaleczenia, jakiemu częstokroć ulegają podczas zwyczajnego strzyżenia, mimo nawet baczności strzyżących, przez mocne rzucanie się w tę i w ową stronę.

Sposób ten stanowi czterokątna deszczułka. Przy każdym jéj końcu jest werznięcie tak obszerne, aby noga, po nad kopytkiem, wejść w nie mogła; poczém otwór się zamyka stósowną zasuwką. Ma się rozumiéć, że werznięcie i zasuwka, są tak gładko wyrobione, że się nogi skaleczyć nie mogą. Owca, tym sposobem związana, kładzie się na stół, lub na rusztowanie do strzyżenia

przeznaczone. W tém położeniu mniéj ona cierpi, aniżeli mając nogi powiązane, według zwyczajnego sposobu; a następnie leży spokojniéj i nie wystawia się na kaleczenie nożycami; prócz tego, i runo łatwiéj w całości się zbiéra aniżeli dawniéj.

Gospodarstwo domowe.

O wyrabianiu mąki kartoflannéj.

Mąka z kartofli coraz większéj nabywa ważności. W upłynionym roku wysłano jéj bardzo znaczne transporta Elbą i Renem do Anglii, zkąd idzie do Indjów wschodnich i zachodnich i do Australii. Co do białości, wyrównywa najpiękniéjszéj pszennéj mące. I we Francyi fabrykacya ta nader się już upowszechniła. Zapewniają iż wr. zes. wyrobiono tamże przeszło dwa miliony cent. mąki kartoflannéj. Otrzymuje się téj mąki, stósownie do gatunku kartofli, około 25 proc.

Mąka kartoflanna służy do rozmaitego użycia; robią z niéj ciasta, chleb, syrop, dextrynę, tapionkę, makaron i t. p. Przechowuje się ona dobrze, tak podczas suchego jako i wilgotnego powietrza. Najzdatniéjszémi na mąkę są kartofle wcześnie dojrzéwające, a przytém najmniéj wodniste. Podług pewnego angielskiego pisma, z 10 funt. mąki pszennéj i 4½ funt. mąki kartoflannéj, otrzymuje się 25 funt. pięknego białego chleba; kiedy 10 funt. pszennéj, wypieczonéj saméj w sobie, tylko 13½ funt. wydaje chleba; a zatém, dodatek 4½ funt. mąki kartoflannéj, powiększa o 11½ funt. massę chleba. Do mąki żytnéj używa się ⅓ część mąki kartoflannéj. Chleb tak pszenny jak i żytny z mąką kartoflanną wypieczony, nie tylko ma smak lepszy aniżeli bez kartofli, ale nadto i powierzchowność piękniejszą. Ponieważ i my możemy korzystać z tego nowego przemysłu wiejskiego źródła, i podobnie jak Niemcy, przez Gdańsk mąkę kartoflanną do Anglii poséłać, przeto opiszę tu najnowszy i najprostszy sposób jéj wyrabiania, przez pana *Hassenstein*, prof. Chemii w *Gotha* wynaleziony, a przez Rząd tameczny, za pośrednictwem dzienników rządowych, do wiadomości publicznéj podany.

Dawniéj, chcąc miéć mąkę kartoflanną, rozciérano kartofle i póty je w zimnéj wodzie opłukiwano, dopóki czysta woda nie odchodziła. Tym sposobem otrzymywano wprawdzie mąkę nader delikatną, lecz w małéj ilości, gdyż zaledwie 10 do 15 proc. Nadto, pozostawała w mące ta substancya *narkotyczna* czyli odurzająca, którą łupinki kartoflanne zawiérają, a z któréj w wódce kartoflannéj tworzy się znany powszechnie *oléj przygorzały* (Fuselöl). Metoda p. Hassensteina, oddala rzeczoną substancyę, a mimo to, znacznie więcéj daje mąki, przez co takowa o wiele być może taniéj produkowaną.

Podług téj metody, kartofle czysto wymyte, krają się w grube talerzyki (np. na 4 do 6 z jednego kartofla), i moczą się w wodzie zaprawionéj *angielskim kwasem siarkowym*. Na 100 funt. wody bierze się 1 funt. kwasu. W téj wodzie zostają przez 24—28 godz. czyli tak długo, dopóki zamiast zwyczajnego, *żółto brunatnego i szklącego koloru*, nie nabędą *białego;* to jest, dopóki substancya narkotyczna z nich niezostanie wyciągniętą.

W ciągu tegoż ługowania, czyli moczenia kartofli, potrzeba je należycie mięszać co 6—8 godz. Skoro talerzyki kartoflanne nabędą koloru bia-

łego, woda w któréj się moczą stanie się brunatno-żółtawą, przytém nieprzyjemną woń wydaje, ostatnia oddala się, a kartofle naléwają się świeżą czysą zimną wodą; która dopóty się zmienia, dopók it najmniejszego kwaskowatego smaku nieposiada. Wreszcie można się o tém przekonać za pomocą papieru *niebieskiego lakmusowego;* jeżeli bowiem zamaczany w wodzie w któréj kartofle się moczą, mało tylko farbuje się na czerwono, wtedy ostatnie dostatecznie już wymoczone zostały.

Kartofle tym sposobem wyługowane suszą się, rozpostarte na płótnie lub na lasach, na wolném powietrzu albo w stósownéj suszarni. Po należytém wysuszeniu pozostaje 25 proc. kartofli suchych, białych, do kredy podobnych; z których otrzymuje się mąka biała delikatna i mała tylko ilość otrąb.

Leśnictwo.

Plantacye z drzewa leśnego.

P. *André*, wydawca jednego z piérwszych pism gospodarskich niemieckich (Ekonom Neûigk.), przytém praktyczny rolnik i leśny, zaproponował sadzenie drzew leśnych w okolicach z drzew ogołoconych, a posiadających podostatkiem roli. Sposób ten, jak się rozumie, znalazł wiele przeciwników, a mianowicie z tego względu: *że nasi ojcowie drzewa leśnego nie sadzili.*

Tym czasem, jako dowód, że przesadzanie drzew leśnych nie tylko jest wykonalném, lecz nadto nader korzystném, szczególnéj tam, gdzie w stosunku do innych produktów ziemi, drzewo jest drogie, przytaczamy opis plantacyi *jodłowéj*, w majętności *Sarwez w Węgrzech*, przed lat 23 założonéj.

Plantacya ta obejmuje kilka morgów austryjackich (Ioch). Na mordze stoi 1000 do 1100. sztuk drzewa. Jodły sadzono tu roczne i 5 do 6 letnie, w odległości 6—9 stóp. W piérwszych latach uprawiano pomiędzy niémi okopowe rośliny; późniéj, gdy już zbytecznie ziemię ocieniały, zasiano trawy pastwiskowe.

Jodły te, są obecnie 39 stóp wysokie i na 1 stopę od ziemi, 11 cali w średnicy grube; a zatém przyjąć można, iż każda sztuka zawiéra około 8 stóp sześściennych drzewa. W ostatnich, latach przyrastały rocznie pszeszło na 2 stopry Namienić należy, iż roczne wysadki sporzéj rosną od kilkoletnich, (5 do 6 let.); nie tylko bowiem już przewyższyły ostatnie, ale roczny ich przyrost wynosi około 3 stóp na wysokość; zatém o 1 stopę więcéj niźli piérwszych.

Roczny średni przyrost drzewa na plantacyi, licząc na morg 1000 do 1100 sztuk, wynosi około 450 stóp sześścien. drzewa. Pytam się: jakiż inny produkt wydałby tyle korzyści z morga gruntu średniego?

Druga podobna plantacya *sosnowa*, na znacznem wzgórzu piasczystém, stoi w bliskości Prezburga, i przekonywa: *że dobrze uskutecznione sadzenie drzew leśnych, w okolicach z drzewa ogołoconych, jest najstósowniejszém i najtańszém sposobem posiadana go. F. Betzhold.*

Rozmaitości.

Południowa Afryka pod względem produkcyi wełny.

Afryka południowa, czyli właściwie mówiąc, Przylądek dobréj Nadziei, staje się obecnie coraz ważniejszą, pod względem wychowu owiec i produkcyi wełny. Dla tego, będzie tu w swém miejscu krótka wiadomość o położeniu i stosunkach tego kraju.

Ta kolonia angielska, w niczém nieustępuje innym koloniom angielskim pod wielu względami; owszem, wiele z nich przewyższa co do klimatu, położenia jeograficznego, żyzności ziemi, rozmaitości produktów, samodzielności handlu i cywilizacyi. Wprawdzie stan jéj obecny, lubo od 200 lat w ręku Anglików się znajduje, kwitnącym bynajmniéj nazwać się nie może; owszem, kultura jéj na niższym nierównie znajduje się stopniu, aniżeli młodszéj od niéj Australii; tymczasem, spodziewać się należy, iż za lat kilkanaście, przewyższy ona pod względem ludności i dobrego mienia mieszkańców, wszystkie inne angielskie posiadłości. Pewna, iż się tu znajduje wiele ziemi suchéj, piaszczystéj, do wegetacyi niemal całkiem niezdatnéj; lecz i to nie ulega wątpliwości, że jest tu wiele roli tak żyznéj, iż przez znaczny przeciąg czasu może wydawać corocznie pszenicę bez nawozu; resztę zaś gruntu stanowi ziemia piaszczysto-gliniasta nader urodzajna, pod wszelkie rośliny zdatna.

Lubo tu panują często lata suche, wegetacyi szkodliwe, jednakże nie niszczą one jéj zupełnie; nawet wtenczas, gdyby się częściéj zdarzały, i w wyższym stopniu, kraj ten żyznym słusznie mógłby się nazywać. W zwyczajnych zaś latach, mianowicie po mokréj zimie, kraj ten, pod względem piękności i bujnéj wegetacyi, na wiosnę i lato, nie ustępuje najżyzniejszym krajom innych części świata.

Szczególniéj, tak położenie jako i klimat sprzyjają hodowli owiec. Dla tego téż, stosunkowo, ogromne są summy, jakie zwierzęta te obecnie przynoszą. Często się trafia, iż gospodarz, który przed 7 laty, z bardzo szczupłym majątkiem przybył z Europy do Przylądku dobréj Nadziei, dziś jedynie z owiec ma 800 do 1000 funt. szterl. (32,000 do 40,000 złp.) rocznego dochodu. Ztąd to, niemal codziennie powiększa się liczba owczarzy.

Podług sprawozdania komitetu Tow. rol. Przyląd. dobréj Nadziei, wywóz wełny w r. 1838 wynosił 351,821 funt. wartości 21,700 funt. Szter.; w roku zaś 1840 podniósł się do 911,113 funt. wartości 65,975 funt. szter.

Obiad z mięsa końskiego.

Zapewniają, że przed niedawnym czasem, zebrało się w *Królewcu* u restauratora, 10 osób na obiad złożony z mięsa końskiego. Prezydujący na tym obiedzie miał mowę, w któréj wymienił liczne korzyści, jakieby na rolnictwo spływały z używania mięsa końskiego na pokarm dla ludzi; wzywając obecnych do dania dobrego w téj mierze niższym klassom przykładu; gdyż tylko tym sposobem da się przełamać uprzedzenie przeciw temu pokarmowi. Wszyscy obecni na tym obiedzie z prawdziwym apetytem zajadali koninę i nie tylko spożyli mięso z różnych części ciała, ale nadto język, serce i wątrobę; owszem, ostatnie znaleźli smaczniejszemi od wołowych.

Zupełnie nowy sposób chronienia drzew owocowych przeciw gąsienicom.

Pismo *Fama*, w Lipsku wydawane, (Ner 5) zapewnia, że w wielu ogrodach z najwidoczniejszym skutkiem używają obecnie siły galwanicznéj do chronienia drzew owocowych przeciw tyle im szkodliwym gąsienicom lub innym owadom. Sposób jest nader łatwy i prosty. Drzewo chronić się mające, obwodzi się najprzód obrączką z cynku, a na tę wkłada się podobna obrączka z miedzi. Skoro gąsienice (lub inne owady), włażąc na drzewo lub z niego zchodząc, zbliżą się do miedzi, doznają tak mocnego galwanicznego uderzenia, iż natychmiast na ziemię padają). Metale te równy wywiérają wpływ pod czas pory dżdżystéj jak suchéj, zatém ciągle są w czynności. (Nic łatwiejszego jak przekonanie się w téj mierze. Jeżeli zaś skutek rzeczywiście odpowie celowi, spodziéwamy się, iż doświadczający raczy nas zawiadomić — Red).

Dowód głupoty owiec.

W Norwegii, pewna gmina straciła, niemal w jednéj chwili, znaczną gromadę owiec w najszczególniéjszy sposób. Zwierzęta te pasły się w górach. Owca, réj w gromadzie prowadząca, chciała przeskoczyć z jednéj skały na drugą; lecz że odległość była zbyt szeroka, wpadła w przepaść; następująca po niéj, idąc za przykładem, uczyniła ten sam skok i tego samego doznała losu; przykład ten był dostateczny dla całéj gromady; w jednéj chwili wszystkie owce naprzód ruszyły i wszystkie, chcąc na owę skałę skoczyć, w przepaści pogrążone zostały. Podobne ślepe naśladowania — mówi Norwegczyki — nie między owcami, często się zdarzają.

Chleb, robiony i wypieczony, bez dotknięcia ręką ludzką.

Wyznać należy, iż zwyczajna manipulacya około robienia chleba, nie wzbudza do niego wielkiego apetytu, nawet wtenczas, gdy się używa do wyrabiania ciasta, ręka jędrnéj i czerstwéj osoby; a cóż dopiéro gdy czynność tę odbywają chłopaki piekarskie, Bóg wie jakiemi chorobami dotknięte. Dla tego, życzyćby należało, aby jak najprędzéj u nas ukazało się doniesienie, jakie obecnie w Paryżu w pismach publicznych czytamy:

»Na ulicy N. Ner N. od 6 godz. rano do 6 wieczorem, co pół godz., dostać można chleba świéżego, *wyrobionego za pomocą machin bez dotknięcia się ręki ludzkiéj*.

I w rzeczy saméj, machina ciasto zarabia; machina je urabia, machina tłoczy je *w formy* i do pieca wsadza. Jest to zaiste ważny wynalazek.

Nowy gatunek wina szampańskiego.

W *Ortenau*, w wiel. księstwie Badeńskiém, jest gatunek mussującego wina, którego wartości tameczni mieszkańcy dotąd nieznali. Przed niedawnym dopiéro czasem p. *Dobereiner*, prof. chemii w Jena, zwrócił uwagę właścicieli podobnych winnic, na skarb jaki posiadają. Wino bowiem to, tak dalece jest podobne do szampańskiego, iż od dawna już poznali się na niém francuzi i sprowadzali go znaczne massy do Francyi w oxeftach; a późniéj w butelkach, opatrzonych etykietami szampańskiemi, przeséłali je na powrót do Niemiec i na północ Europy, za prawdziwe szampańskie.

Kantor Główny w Starém Mieście Nro 61. na piérwszém piętrze.